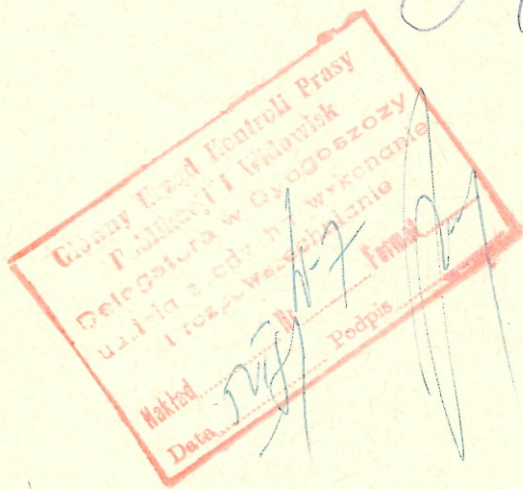


Jadwiga TYRANKIEWICZ  
-----  
Redakcja LITERACKA

7. VI. 81  
16,05 - 17,30

*u*  
Mślę o sobie  
tyle ile trzeba.  
Czasem tylko trochę  
więcej.  
Czegoś mi żal.  
Coś nie staje się  
we mnie  
Coś woła.  
Tęskni  
i ja tęsknię.  
Jestem nie określona.  
Nie zamierzona jakby  
przez własny los.  
Pusta przestrzeń  
we mnie.  
A trzeba wywołać  
nowy las.  
Więc myślę  
i marzę.  
Może coś właśnie tak  
teraz spełnia się,  
Morze oddalone  
przybliża się.  
Brzegi jego długie  
i puste.  
Czekam.





DOBRZE GDY

2003

Dobrze  
gdy śmierć człowieka  
wstrząsa ludźmi.

Dowód  
że jego ziemia  
jest w ziemi świata  
wulkanem.

Burzy stary obraz.



J A K

Jak opisać  
czas  
którego nie ma.

Jak opisać  
siebie  
na wzgórzu Wolności.

Drzewa milczą.  
Zapatrzone też  
w siebie.

Dał nieskończona  
w nich  
jak w nas.

One też czekają  
na wieczność.

Liść opadający  
jeszcze nie  
pełny  
aby stać się  
tylko sobą.

X

X

X

WST

Po Śmierci Matki

zrozumiałem

ile jest przestrzeni

między słowem a

milczeniem .

Zmieszczą się umarli.

Nie mówią

I nie milczą

Przenikają.



S T A R Y   C Z Ł O W I E K

Wielki w czasie.  
Każda sekunda  
pyłem jego ziemi.  
Mały w świecie.  
Nie podbiega do niego  
żadne już drzewo  
aby powiedzieć więcej  
lub mniej niż jest.  
Jest w nim wszystko  
w sam raz.  
Harmonia w wieczności  
i we wszechświecie.  
Tylko najbliżsi  
nic z tego nie rozumieją.  
Gładzą jego ręce  
i płaczą.  
Serce jego i ich mówi  
więcej niż życie.  
Ma swoje prawa.  
Rozbija fale mórz  
i wylania ~~fal~~ krople swojej  
nadziei.  
Czas jest bez znaczenia.



X X

X

Jak z kamienia

żelaza

marmuru.

Nie dla kamienia

żelaza

marmuru.

Trop

zwierzątko z leśnego

sadu

wspinający się

na szczyt mojego

świata.

Patrzę.

Widzę swoje morze góry

ścieżki.

Wzrok twój Tropię

przezroczysty.

Idę za tobą.

Dziecinne ślady stóp

na drodze

porzucone sandaiki sukienki

paciorki.

Trop

wracajmy.

To wszystko było.

Patrzę na Tropa

z zalem.

Wracamy.

Każdy do siebie.



Ja jak drzewo  
pozostawione własnemu  
losowi przez swój sad.  
Sypią się na ziemię  
kwiaty.

Od ciężkiego wzdychania,  
Od niespokojnego wiatru.

W morzu krwi utopiona  
zieleni woła.

Przeżywa czas  
którego już nie ma.

Kukułka wyciąga za  
starego zegara ~~sredną~~ *melon*  
nić.

